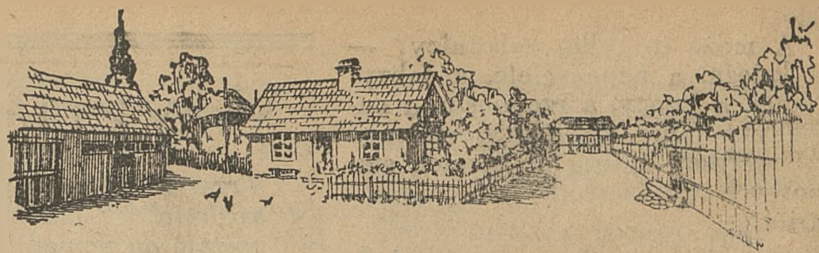
Nr. 16. Rok I.
Lwów, dnia 11 Kwietnia 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Czarne skiby już orze pług,
Skowronek w chmurach śpiewa,
Do ludzi w polu uśmiecha się Bóg,
I las w płaszcz nowy odziewa.

j. k.



Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Budujmy chłopski los

Narzekamy ogólnie na biedę, na przeróżne braki, na brak odpowiedniej opieki, na niemożność załatwienia tego, czy owego, jednym słowem na to, że nie ma komu ująć się za chłopem.

Narzekanie takie jest powszechne na wsi.

Wspominają przy tym starsi, że przedtem gdy chłopi mieli posłów ludowych, których sobie sami wybrali, to chociaż nie wszyscy, ale przecież większość między nimi była takich, co to o chłopie pamiętali nie tylko przed wyborami, ale i potem całych 5 lat. Było do kogo pójść poskarżyć się, wyżalić się, a nieraz to i niejedno załatwiło się. A dziś, pożal się Boże. Posłowie niby są, i przed wyborami pokazywali się chłopom, a nawet nie jeden to i chłopu rękę podał, ale od wyborów poznikali jak kamfora.

Byli chłopi, co chcieli gdzie jakiego odszukać i może o co poprosić, ale znaleźć trudno, choć Sejmu właściwie nie ma, jeno raz na rok, to w Warszawie nie siedzą, ale i między wyborcami ich nie widać.

Zresztą może i jest w tym racja. Zdaje mi się, że jakbym teraz był posłem, to teżbym się chował, bo to niby po prawdzie jak iść do wyborców, to trzeba mieć z czym. Trzeba by móc powiedzieć, to a to uchwaliliśmy, a to a to projektujemy. A jeśli nic nie projektujemy, tylko Rząd myśli za nas, a uchwalamy, to, co nam każą, na żadną własną myśl zdobyć się nie umiemy, to lepiej wyborcom pokazać się aż... znów przed wyborami.

Tak więc z tej beczki nie naczerpie, bo próżna. Trzebaby wymyślić co innego.

Czy można i czy tak trudno, zastanówmy się.

Wprawdzie napisał raz stary polityk Bojko, że chłop woli 2 dni żydom wodę nosić, lub drwa rąbać niż coś dobrze przemyśleć,

bo zawsze chce, żeby ktoś za niego myślał. Ja twierdzę jednak, że o ile tak niegdyś było, to to już minęło, dzisiejsze pokolenie chłopskie jest zupełnie inne. Trafiają się wprawdzie i dziś jeszcze tacy, co to chcą, żeby ktoś myślał za nich sądząc, że chłop do roboty, a nie do myślenia,

ale ogół chłopski jest naprawdę już inny.

Czegoż więc potrzeba?

Należy to zagadnienie, zdaniem moim, podzielić na 2 części, a to: na sprawy ogólniejszej natury i sprawy ściśle gospodarcze.

Sprawy ogólniejszej natury, to powiedzmy otwarcie polityka. Tego w tym tygodniku oświatowo-rolniczym omawiać nie chcę i nie myślę, bo to sprawy drażliwe.

Pozostaje więc do omówienia sprawa gospodarcza.

A czy tu, czy w tym możemy sobie dać radę, czy można znaleźć dostateczną pomoc, czy możemy wpłynąć na zmianę bodaj niektórego zła na lepsze? Twierdzę, że tak. Jakże więc? — zapyta może niektóry.

Otóż popatrzmy na innych, na inne narody, na inne stany i patrzmy co oni robią, jak sobie radzą i czy mają jaki skutek z tego.

Przypatrzywszy się życiu społeczeństwa w Polsce, dostrzegamy zaraz na pierwszy rzut oka, że

wszystkie stany poza rolniczo-chłopskim zorganizowane są należycie.

Co więcej widzimy, że te przeróżne organizacje nawet w dzisiejszych czasach, gdy na całym świecie modne jest jedynowładztwo przeróżnych jawnych czy skrytych dyktatur, faszyzmów, czy bolszewizmów, mogą i potrafią zdziałać wiele dla swego stanu czy zawodu, bo organizacja to siła, a z siłą liczono się od początku dziejów ludzkości i po koniec świata liczyć się będą.

Patrzmy choćby w Polsce:

Robotnicy zorganizowani wywalczyli 8-godzinny dzień pracy, różne ustawy społeczne, „bezrobocie", co nam bokiem wyłazi, prawo organizacyjnej opieki i wtrącania się w stosunek chlebodawcy do robotnika nawet prywatnego, płacenie za czas, a nie za pracę, czy robi, czy śpi w robocie itd. itd.

A może to tylko robotnicy? — a księża, a nauczyciele, a fabrykanci, a kupcy, a rzemiosło, a nawet ziemianie, czy ich dzierżawcy? — wszyscy należą do swoich stanowych czy zawodowych organizacji i

w razie potrzeby, organizacje te bronią ich i najczęściej skutecznie.

Dlaczegoż więc jeden, jedyny chłop, ten właśnie najbiedniejszy, na ogół najmniej światły (w braku odpowiednich szkół na wsi), najwięcej pomocy potrzebujący zwłaszcza w sprawach gospodarczych, ma chodzić luzem, dlaczego on nie ma być zorganizowanym bodaj gospodarczo?

Nieraz słyszy się jak gdzie kto mówi czy pisze, że chłopów jest ponad 70% w Polsce, że to potęga.

Chłopi słysząc to cieszą się i rosną w górę, „że to my niby potęga".

Cóż z tego, jeśli ta potęga na glinianych nogach stoi.

Z chłopami dziś jeszcze to tak, jak przypomina mi się jedno porównanie z historii. Gdy po śmierci Romana Mścisławicza, księcia ruskiego halicko - wołyńskiego, który zginął w r. 1205 pod Zawichostem nad Wisłą, w wojnie przeciw księciu polskiemu Leszkowi Białemu, Ruś halicka dostała się pod panowanie Węgrów, wówczas król węgierski osadził w Haliczu swego namiestnika, by rządził tą krainą. I ten rządził jak tyran, a jeszcze z Rusinów naśmiewał się mówiąc: „ja jeden, a was dużo, ale ja jestem kamień, a wy garnki gliniane, których można dużo pobić jednym kamieniem". I miał rację, że tak mówił, bo bojarowie ruscy zamiast zorganizować się przeciw Węgrom, między sobą żarli się, a ten dalej rządził. Czyż nie jest tak i teraz z chłopami,

czy możliwym by było, by niecałych 25% społeczeństwa rządziło bezapelacyjnie 75% rolników

i to często z krzywdą rolników. Czemuż zaś tak jest? bo w tych 25% , to wszystko zorganizowane, to są właśnie te kamienie, a 75% rolników to niezorganizowane gliniane garnki, które tamtymi kamieniami powybijać można.

Do organizacji więc rolnicy-chłopi.

Żaden nie powinien znaleźć się poza organizacją zawodową tj. poza Kółkiem Rolniczym. Pomyślcie, gdyby tak wszyscy chłopi należeli obowiązkowo do Kółek Rol. co by to za potężna była organizacja? Czy mógłby kto, i czy potrafiłby kto nie liczyć się z nią?

Napewno nie. A czy jest tak między nami? Czy należymy my wszyscy do Kółka rolniczego? Czy płacimy tam wkładki, jak to na członków przystało? A może to za drogo? a może 10 gr wkładki miesięcznej stanowi taką zaporę straszną? Nie, to wszystko nie.

Czemuż więc nie wszyscy chłopi chcą należeć do tej stanowej rolniczej organizacji?

Oto ciąży na nas wszystkich grzech pierworodny chłopski, że choćby na wszystko potrzebne czy niepotrzebne pieniądze znalazł, to 10 gr miesięcznie do Kółka rol. nie ma, to mu za ciężko. Dopiero gdyby tam w Kółku coś rozdawali, bodaj po kilo słoniny, czy mydła czy jakiego nasienia, to wtedy dałby tych 10 gr.

Ileż to razy słyszy się na wsi głupie zdanie: „A co ja mam z Kółka, za co dam tych 10 gr"?

Nie pomyśli taki głuptas, co znaczy organizacja, co ona daje, jakie olbrzymie korzyści z tego nie akurat dla niego samego, ale dla całego stanu rolniczego. Nie pomyśli, że

w pojedynkę chodząc luzem niczego nie poprawimy i niczym przyszłym pokoleniom nie przysłużymy się.

Człek w pojedynkę chodząc, nie należąc nigdzie, nie widząc poza swoim obejściem nic więcej, jest pasożytem, który nie wart, że żyje i zawadza na świecie.

Gdyby każdy chciał tak robić, to choćby pracował jak wół, nie dojadł, nie dospał, niczego nie użył, majątek zbił nawet duży, to jednak strasznie byłoby na świecie. Nie mielibyśmy żadnych ulepszeń, żadnych wynalazków, ani sposobów leczenia się, ani maszyn, ani narzędzi, słowem żylibyśmy jak ongiś ludzie w epoce kamiennej w jamach, w jaskiniach, jak dzikie zwierzęta.

Nie można więc zamknąć się samemu w sobie jak to nieraz chłopi lubią mówić, ale

pracować trzeba nietylko dla siebie i swych dzieci, ale i dla drugich, dla całego stanu naszego, wreszcie dla Państwa, którego utrzymanie i ulepszanie chyba leży w interesie także chłopa.

Nie bądźmy więc trutniami, co z ula cudzą pracę wyjadają, ale dołóżmy i sami coś do tego ula.

Dajmy wszyscy tych 10 gr. miesięcznie na organizację, która jest dla dobra całego stanu rolniczego.

Już dziś światlejsi, czytający gazety, widzą i rozumieją, że odkąd organizacje rolnicze wraz z Izbami rolniczymi i przemysłem rolniczym połączyły się w organizację Związku Izb i Organizacji Rolniczych, odkąd każda organizacja nie występuje samodzielnie z różnymi, często dawniej sprzecznymi, projektami, a w imieniu wszystkich Organizacji występuje Związek Izb i Org. Rol., to już jest lepiej, bo Rząd i Sejm inaczej liczą się ze zdaniem zrzeszonego rolnictwa.

Pomyślcie zaś, gdyby tak wszyscy rolnicy bez wyjątku, tych całych 75% należało do organizacji, to wierzajcie napewno byłaby to tak potężna organizacja, że nie 25% rządziłoby 75% procentami,

ale mybyśmy nimi i całym państwem rządzili, z pożytkiem dla nas, a wierzę, że i sprawiedliwie dla nich.

I nie czytalibyśmy w gazetach, że taką, a taką łaskę nam wyrządzają, czy zamierzają wyrządzić, że takie a takie dobrodziejstwa dla nas chcą uchwalić, nie byłoby krzyku w gazetach, jak ta kurka co zniesie jajko za 5 groszy, a za złotego narobi krzyku, nie byłoby... „panie tego, frontem do wsi", słowem tego tumanienia nas obiet-

Wyznanie

Trzasnąłem stary przesąd,
rozleciał się jak pył,
wstaję do nowego życia
i od dziś —
inaczej będę żył.

Zrzuciłem z oczu tuman,
co mi przesłaniał świat,
staję w szeregu do walki
o nową, chłopską wieś —
syn wsi — wasz brat.

Józef Bojar.

nicami na już, a jeszcze ani w 3 lata nie wykonywanymi.

Mybyśmy sami o sobie decydowali tak, jakbyśmy to sobie w organizacji przemyśleli i przedyskutowali na zjazdach powiatowych, wojewódzkich i z całej Polski. Wykorzeńmy więc raz już tę jakąś obojętność i nieuświadomienie we wsi. Niech wszyscy światlejsi, młodsi, ruchliwsi wezmą się raz szczerze do tego, niech głoszą, piszą, namawiają, doradzają, a jak nie pomoże, to i wybesztają i wykpią, niech i nacisku możliwego użyją, ale niech raz złączą całe społeczeństwo chłopskie w Kółku Rol.

Niech każde Kółko współpracuje z Okr. Tow. Rol., te znów z centralą itd. niech wszędzie staną na czele nie wasyliniarze, nie pyszałki, nie lizuny, ale ludzie światli, mądrzy, uczciwi, dbali o ogół, których sami sobie wybierzecie, a

robota pójdzie raźnie i w bardzo niedługim czasie pozbędziemy się tych pijawek, które jeszcze dziś wieś wyzyskują i demoralizują.

W takich zaś wypadkach, gdzie Kółko jest, gdzie rozwija się, gdzie już może i sklep jest, a może i mleczarnia, czy jeszcze coś innego, a gdzie znajdą się warchoły, co to wszystko zamiast popierać i rozwijac zaraz rozbić chcą, bo mu tego, lub owego nos nie podoba się, czy może z innej partii, to już chyba trzeba tak, jak ukraińcy robią z takimi warchołami, rozbijaczami. Przykro mi o tym wspominać, lecz trzeba, bo jeszcze mamy niestety dużo rozbijaczy, a bardzo mało organizatorów.

Pamiętajmy, że rozwalić zawsze łatwiej, niż zbudować, że budujący okrywają się sławą, a rozbijacze hańbą.

Bądźmyż wszyscy organizatorami, budowniczymi, niech przyszłe pokolenie o nas dobrze wspomina. a nie przeklina nas.

Bronisław Malik.

Co się dzieje w Polsce

Rozwiązanie rady miejskiej w Łodzi. Minister spraw wewnętrznych na podstawie ustawy samorządowej rozwiązał radę miejską miasta Łodzi pod zarzutem niewypełniania obowiązków. Rada Miejska bowiem nie przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym, nie uchwalała pożyczek niezbędnych do wykonywania normalnej gospodarki i wogóle dawała dowody niedbałego traktowania interesów gminy. Powodem tego były partyjne spory w łonie rady, gdyż walczyli tam między sobą socjaliści i narodowcy.

Pogrzeb mistrza K. Szymanowskiego. Zmarły w Szwajcarii wielki kompozytor polski Karol Szymanowski został przewieziony do kraju i pochowany w Krakowie w grobach zasłużonych na Skałce. Przy przewozie zwłok jego przez Niemcy, na dworcu berlińskim tłumy miłośników muzyki niezwykle uroczyście oddali hołd jego geniuszowi i podkreślali znaczenie jego twórczości dla całego świata muzycznego. Przewóz zwłok przez Polskę i pogrzeb odbył się z największą uroczystością.

Rozwiązanie organizacji akademickich. W związku z powtarzającymi się wybrykami młodzieży, występującej przeciwko żydom w wyższych szkołach Warszawy i na uniwersytecie wileńskim. a które zmuszały rektorów tych szkół do zawieszania wykładów i ćwiczeń, Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał w tych szkołach wszystkie stowarzyszenia, których działalność miała charakter polityczny.

60 milionów na inwestycje. Na uruchomienie robót publicznych przeznaczono już dość poważną kwotę 35 milionów zł. Według planu w miesiącu kwietniu suma przeznaczona na roboty inwestycyjne wzrośnie do 60 milionów zł. Z sumy tej nie będą korzystały inwestycje wojskowe, które posiadają na ten cel odrębne fundusze. O poważnym zwiększeniu robót inwestycyjnych w tym okresie świadczy fakt, iż w zeszłym roku w miesiącu kwietniu wydatkowano na całe inwestycyjne i na roboty publiczne około 30 milionów zł. Tegoroczny sezon robót publicznych rozpoczęto prawie o miesiąc wcześniej, co pozwoli na zatrudnienie poważnej ilości robotników już w miesiącu kwietniu.

Werbunek na roboty rolne do Luksemburga. W związku z zamiarem rządu luksemburskiego sprowadzenia z Polski robotnic i robotników rolnych przybyła do Poznania luksemburska komisja werbunkowa, składająca się z 4 osób. Na czele jej stoi prezydent luksemburskiej Izby Rolniczej. Jan Kremer. Wycieczka jest gościem wielkopolskiej Izby Rolniczej. Rekrutacja robotników rolnych odbywać się ma jedynie na terenie powiatów Kępna i Ostrowa. Pierwsza partia zakontraktowanych robotników, w liczbie około 400 osób. opuścić ma Polskę za kilka dni.

Wojewoda lwowski Belina Prażmowski ustąpił ze swego stanowiska i zostać ma generalnym dyrektorem jaworznickich kopalni węgla. Wojewodą lwowskim został mianowany dotychczasowy wojewoda tarnopolski dr. Alfred Biłyk.

Oświadczenie biskupa grecko-katolickiego. Grecko-kat. biskup stanisławowski ks. Chomyszyn w związku z przemówieniem sen. Łuckiego, opublikował sensacyjne oświadczenie, w którym oświadcza m. in., że staje ponad wszelkimi politycznymi partiami wśród Ukraińców i od chwili powstania Państwa polskiego propagował zawsze lojalność. Oświadczenie swe kończy biskup Chomyszyn oświadczeniem, że lojalności swojej nie traktował dla korzyści i nie urządzał akrobatycznych skoków lojalności — przeciwnie, spotykały go za to ciągłe napaści ze strony Unda (Zjednoczenia politycznego ukraińskiego), oraz ciągłe podejrzenia.

Kongres ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu. J. E. Ks. Kardynał prymas Hlond z polecenia Ojca Św. zwołuje międzynarodowy Kongres, który odbyć się ma w czerwcu br. od 25 — 29. Obrady kongresowe poświęcone będą zbadaniu źródeł i przyczyn szerzenia się w świecie ruchu bezbożnictwa oraz wypracowaniu odpowiednich metod i programu, któryby zapobiegał i przeciwdziałał temu ruchowi. Na zakończenie kongresu zorganizowane zostaną wielkie międzynarodowe manifestacje dla oddania hołdu Chrystusowi Królowi.

...i w świecie

Nowy proces polityczny w Moskwie. W Rosji sowieckiej zapowiada się nowy proces przeciwko byłym działaczom komunistycznym: Bucharinowi, Rykowowi i towarzyszom. Prasa sowiecka występując niezwykle ostro, zarzuca im zdradę partii i działalność kontrrewolucyjną. Oficjalny organ zaznacza wyraźnie, że Bucharin i Rykow byli w kontakcie z przywódcami „trockistów" (zwolennikami Trockiego), i że celem ich był upadek obecnego rządu i zmiana ustroju.

Podział Palestyny? Prasa angielska notuje sensacyjne pogłoski, jakoby obradująca w Londynie Komisja królewska dla Palestyny rozważała obecnie projekt możliwości podziału Palestyny między Arabów i Żydów.

W Hiszpanii walczą dalej. Przeciągająca się domowa wojna hiszpańska napełnia niepokojem całą Europę, tym bardziej, że wszelkie próby ze strony państw obcych w celu zakończenia krwawego konfliktu spełzły na niczym wobec zawziętości obu stron walczących. Ostatnie dnie zaznaczyły się przeważnie walką powietrzną, w której, według komunikatów, eskadra samolotów powstańczych całkowicie panowała nad samolotami rządowymi i akcja swą dopomagała wojskom powstańczym w posuwaniu się naprzód na pewnych odcinkach.

Również artyleria powstańcza ostrzeliwaniem drogi uniemożliwiała wojskom rządowym otrzymywanie posiłków i żywności.

Traktat włosko-jugosłowiański. Między Włochami a Jugosławią zawarto traktat, w którym oba państwa obowiązują się wzajemnie do nieatakowania się i załatwiają ugodowo szereg spraw spornych. Traktat ten jest tym bardziej doniosły, że dotychczas stosunek obu państw nie był zbyt dobry, gdyż miały do siebie różne pretensje jeszcze z czasu wojny. Można zatem traktat uważać za zdarzenie korzystne dla pokoju Europy.

Kradzież relikwi. Z kościoła św. Franciszka w Pradze czeskiej skradziono starożytny krzyż, w którym znajdowała się srebrna skrzyneczka z resztkami św. Krzyża.

Strajki w Ameryce. Jak donosi prasa amerykańska, ostatnio zorganizowano w Stanach Zjednoczonych szereg strajków. Zastrajkowali robotnicy w fabrykach samochodów i górnicy w kopalni węgla, gdzie 400 tysięcy górników nie stanęło do pracy. Prezydent Roosevelt zarządził, by zatarg został jak najszybciej rozwiązany, bo przedłużenie strajku mogłoby mieć fatalne skutki dla przemysłu amerykańskiego.

Wybryk natury. W Ameryce w miejscowości Alton znajduje się młodzieniec 19-to letni, którego wzrost wynosi 2 m 62 cm

SIEWCA

„W czasie wojny światowej nauczył się człek wiele, jakby po raz drugi do szkoły biegał — zaczął opowiadanie mój przyjaciel, staruszek ksiądz proboszcz. I wiecie państwo, że od tego czasu mam wielki szacunek dla wsi i chłopów, choć sam nie pochodzę ze wsi i na wsi nie pracowałem".

Obecni w towarzystwie tym ludzie z zaciekawieniem nastawili uszu, a ksiądz ciągnął dalej.

„Był to rok 1914. Wojna światowa zaczęła swoje krwawe żniwo. Ludzie w naszym mieście na wieść o tym, że ze Lwowa wyjechały już wszystkie władze, dostali prawdziwej gorączki. Każdy chciał uciekać, nie myśląc nawet po co i gdzie. Bardziej jeszcze do tej gorączki przyczyniały się głupie i fałszywe wieści, rozsiewane niewiadomo przez kogo i po co, że Moskale będą wszystkich „cywilów" wieszać, wywozić na Sybir, że zaraz w pierwszym dniu gdy zajmą jakieś miasto, to je bombami w gruzy zamieniają. Pierwszy po wyjeździe władz wyjechał z miasta stary notariusz z rodziną a mieszkanie zostawił puste, zabiwszy szczelnie drzwi i okna swojego domu, następnie drugi w nocy wyjechał adwokat, który zabrał ze sobą wszystko co było wartościowego a mieszkanie powierzył opiece starej służącej. Te dwa wyjazdy stały się hasłem do wyjazdu całego miasta. Cały dzień biegali ludzie jak szaleni, ogarnięci gorączką wyjazdu, — pakowano wszystko, co pod rękę wlazło, w jakieś niesamowite zwały i pakunki, szukano na gwałt fur aby jechać, gdyż kolej „cywilów" już nie przyjmowała, zresztą gdyby się i dostać do pociągu to trudno ze sobą zabrać tyle co na wóz. Gorączka ta doszła do najwyższego napięcia, gdy w oddali od strony wschodniej dały się słyszeć głuche echa wystrzałów armatnich. — „Moskale idą!" — przeszła wieść jak grom przez nasze miasto. — Moskale idą, okrzyk pełen zgrozy przewiercał rozgorączkowane głowy i trwogą napełnione serca. Na okrzyk ten wszystko co żyło zerwało się do ucieczki. Mimo, że nie miałem zamiaru wyjeżdżać, ale jak się to stało i dlaczego wyjechałem sam nie wiem, dość, że znalazłem się w pewnej chwili na wozie wypełnionym ponad drabiny różnymi pakunkami, razem z sąsiadem swym, emerytowanym profesorem. Z miejsca ruszyć chcieliśmy w galop, ale konie nie mogły biec, bo ciężar był znaczny na wozie, popędzane jednak przez woźnicę, ruszyły kłusem.

Nie oglądając się poza siebie i nie mając ustalonego planu jazdy jechaliśmy naprzód, na zachód, — aby tylko tutaj nie pozostać. Po dłuższej takiej gorączkowej jeździe, z ulgą i zadowoleniem w sercu stanęliśmy przed wioską, w której było pełno wojska i różnych cywilnych uciekinierów. Tutaj postanowiliśmy parę godzin wypocząć i jechać dalej. Ale niestety, ni stąd ni zowąd przyszła wieść, że Moskale front przerwali. — Jakby kij wetknął w mrowisku, tak wojsko jak i „cywile" zaczęli na gwałt gotować się do drogi. Żołnierze sami nie wiedzieli gdzie i po co idą. Jest rozkaz ruszać, to idą, bo taki jest rozkaz, i nie ma pytania ani dyskusji na ten temat. Ale ludność cywilna, spostrzegłszy ruch w wojskowym obozie, zerwała się jak szalona do ucieczki. Gdyby tu rządził rozum, gdyby tu była jakaś organizacja, toby z pewnością nie było tej bieganiny i tego zamętu. — Każdy chciał przekrzyczeć drugiego, każdy chciał być pierwszy. — A wskutek tego wszystko stłoczyło

Z rolnictwa

Prace wiosenne na łące

Z nadchodzącą wiosną staje przed każdym dobrym rolnikiem pytanie co czynić ze swymi, nagół bardzo zaniedbanymi łąkami. Ogromną większość łąk małorolnych cechuje: 1) zupełny prawie brak słodkich szlachetnych traw, wielka natomiast ilość traw kwaśnych i wszelkiego zielska, 2) gruby kożuch z mchów, 3) przeważnie nadmierna wilgoć.

Co należy czynić, aby doprowadzić łąki do jakiego takiego porządku? Pierwszym zabiegiem, niezbędnym wogóle na każdej łące, jest silne jej zbronowanie na krzyż broną łąkową (w razie braku łąkowej zwykłą broną cieżka): Zabieg ten ma na celu zdarcie mchów oraz dopuszczenie powietrza do gleby: koniecznym jest potem zwałowanie łąki, zwłaszcza na łąkach torfowych i wogóle żyznych i urodzajnych. Na zły porost traw wpływają równie: a) zakwaszenie łąki, b) wyczerpanie łąki ze składników pokarmowych; dla zaradzenia tym brakom należy dążyć do właściwego zastosowania nawożenia. Dlatego też należy łąki tak z natury kwaśne jak i inne (gdyż każda łąka ulega stopniowemu zakwaszeniu) co 5 — 6 lat nawozić wapnem, w ilości 10 q na morg. Zabieg ten, stosunkowo niedrogi, powoduje wyginięcie traw kwaśnych i umożliwia rozwój trawom słodkim. Składnikiem pokarmowym, którego brak zwykle najbardziej daje się odczuć na łące, jest potas; dlatego też zwykle opłaci sie znawożenie jesienią lub wczesną wiosną łąki kainitem w ilości 5—6 q na morg.

Należy jednak nie zapominać, że tak zabiegi uprawowe jak i nawożenie są zupełnie bezcelowe w razie nieuregulowania wilgotności łąki, gdyż nadmiar wilgoci zawsze uniemożliwia życie i rozwój roślinom szlachetnym, a sprzyja natomiast trawom kwaśnym i chwastom. Dlatego też rolnik o ile chce łąkę doprowadzić do należytego porządku musi pamiętać też, aby rowy utrzymywać w stanie czystym i w należytej głębokości, co umożliwi odpływ nadmiaru wody z łąki.

Zabiegi pielęgnacyjne na łące są dużo łatwiejsze od zabiegów, jakie musi stosować rolnik dla uzyskania plonu na polach uprawnych. Nie należy jednak zapominać, że pewne zabiegi pielęgnacyjne trzeba stosować rok rocznie, gdyż w razie zaniedbywania ich przez dłuższy okres czasu nawet najlepsza łąka zamieni się z czasem na nieużytek.

B.

W gromadzie — siła!

się na drodze i ani rusz naprzód. Krzyki, odgrażania biły wśród nocy jesiennej o strop nieba. I nie wiadomo dokądby to wszystko trwało, gdyby nie pojawienie się konnej patroli ułanów, którzy nie mając którędy jechać, zrobili wnet na drodze porządek. Orszak cywilów ruszył w dalszą drogę. Wszyscy jechali jakby ich kto gonił, — całą noc jechaliśmy, aż gdzieś nad ranem stanęliśmy na skraju nie wielkiego lasu. Szum i woń lasu podziałały na nas uspakajająco, wiał od lasu jakiś spokój i życie. Nagle gdzieś z boku lasu doleciał nas głos. „Wio! — wiśta — wio, wio!"

— Słyszy pan — zagadnąłem swego sąsiada — już są tutaj jacyś uciekinierzy — pewno ci, co wczoraj wyjechali.

Głos był coraz bliższy — obróciłem się w tę stronę. Pod lasem orał chłop swoje pole, i widocznie od świtu albo od wieczora orał, bo duży kawał pola świeżo zoranego wonią swych skib dymił pod lasem Na uwrociu zaś stał worek z ziarnem i leżała brona. Stanęliśmy obok na jakiejś ścierni, gdyż konie były zmęczone, a drogę nie można było wyminąć. Nasz furman dał koniom obroku, a myśmy zabrali się do jedzenia śniadania. — Chłop jakby nas nie widział, skończywszy orkę wziął worek z ziarnem i idąc po skibach, z powagą na twarzy siał, zaś wyrostek wprzągł konie do brony i ruszył bronować świeżo zasiane ziarno. Chłop był już leciwy, bo szpakowate włosy widać było z pod kapelusza, a zmarszczki na twarzy i bruzdy na czole były świadectwem jego pracowitości i ciężkiego żywota.

— Chodźmy do tego chłopa — zaproponowałem swemu towarzyszowi.

— To nie bardzo mądry chłop — zauważył mój sąsiad, — nie wiadomo czy będzie zbierał a tak ciężko pracuje, — chłop to zawsze chłop, w ziemię ciągle patrzy i o niej tylko myśli — zauważył z pewnym przekąsem.

Podeszliśmy do chłopa.

— Szczęść Boże! — zawołałem.

— A że to chce wam się tak na stare lata pracować po nocach — zapytał mój towarzysz. — nie wiadomo co będzie, przecież wojna?

Odpowiedział na pozdrowienie, ale doszedłszy do końca niwy dopiero przystanał i z pewnym zdziwieniem odrzekł:

— No tak wojna — i ksiądz i pan uciekają przed wojna, i moi synowie też na wojnie, nie wiedzieć czy wróca, i ja nie wiem czy będę zbierał i jadł to, co sieję, wszystko w mocy Boga, — ale gdybym tak zrobił jak wy, i gdyby tak wszyscy chłopi zrobili, to coby było? A ktoby tę rolę obsiał, a ktoby na chleb zapracował? Nie będę ja go jadł, to będą ci, co żyć będą, ale ktoś musi zasiać, a nie ma komu to muszę ja, choć żem stary.

I spokojnie poszedł dalej z worem ziarna, aby siew skończyć.

Słowa te były wypowiedziane z taka mocą, żeśmy tylko spojrzeli po sobie. Furman był gotów do drogi. „Zawracaj — zawołałem — jedziemy z powrotem". Mój towarzysz nie sprzeciwiał się. — Wróciliśmy prędzej niż uciekaliśmy, bo droga była wolna i zostaliśmy na miejscu. Za dwa dni przyszli do miasta Moskale.

Choć dużo cierpieliśmy od nich, ale wytrzymaliśmy, i doczekaliśmy się wolności. Ci, co uciekali, nie wszyscy wrócili — zmarli na wygnaniu. Ci, co wrócili, stracili wszystko, bo mieszkania puste zostały splądrowane a to co zabrali w podróży zniszczyło się. Tak to proste chłopa słowa zawróciły nas z drogi i uchroniły od wielu nieszczęść.

Miłość chłopa do ziemi i jego obowiązkowość godne są uznania.

J. Kapuściński.

Uprawa słonecznika

Słonecznik jest rośliną owadopylną, nie należy zatem uprawiać dwóch różnych odmian słonecznika w bliskim sąsiedztwie. Najbardziej poszukiwane przez przemysł są nasiona drobne, krótkie, zawierające dużo oleju, barwy białej, czarnej i pasiaste. Długie nasiona należą do odmian ubogich w olej, które ludność w Rosji spożywa jako przysmak. Przy wyborze nasion należy zwracać uwagę na czystość nasion, która nie powinna być mniejsza od 92%, siła kiełkowania nasion, zależnie od ich przechowania, bywa różna od 30—80%. — Północną granicą uprawy słonecznika jest w naszych warunkach północna granica Małopolski.



Słonecznik pastewny uprawiany w gosp. małym. Dał 750 q zielonej masy z ha. Jarzębniki, pow. Kalisz.
(za Poradnikiem gosp.)

Okres rozwoju słonecznika jest długi i trwa 20—22 tygodni. Słonecznik jest wytrzymały na suszę i znosi dobrze jesienne przymrozki. Zawartość oleju w nasionach waha się od 25—50% i zależy od pogody. Słoneczna pogoda jest konieczna dla rozwoju pomyślnego roślin i dobrego plonu nasion, bogatych w olej.

Gęsty siew słonecznika jest wadliwy, a przeciwnie metoda obsadzania słonecznikiem ogrodów warzywnych, pól kukurydzianych i fasolowych stosowana na Podolu i Pokuciu jest zupełnie dobra. Słonecznik udaje się najlepiej na glebach próchnicznych, urodzajnych czarnoziemach, bogatych w wapno, nie znosi jednak bezpośredniego nawożenia obornikiem i winien być siany w drugim roku po oborniku. Wskazane jest natomiast nawożenie mineralne, a mianowicie na 1 ha 150—200 kg. saletry sodowej albo wapniowej oraz 300—400 kg. 20% soli potasowej. Na jednym i tym samym polu słonecznik może być uprawiany raz na 6 lat. Pole pod słonecznik winno być głęboko zorane jesienią, a wiosną należy pole dobrze zbronować. Siew może być wykonany wcześnie, kiedy jeszcze rola zawiera dosyć zimowej wilgoci. Na Pokuciu należy, zależnie od warunków pogody siać słonecznik w drugiej połowie kwietnia lub z początkiem maja. Po przygotowaniu roli do siewu, należy sadzić nasiona słonecznika pod znacznik w rzędy, w odległości 80—110 cm., w rzędach zaś w odległości 60—70 cm. Przy sadzeniu nasion wystarcza do siewu 8—10 kg. na 1 ha, przy siewie rzędowym siewnikiem 10—15 kg. na 1 ha. Rośliny należy motyczyć 2—3 razy a w końcu podgarnąć. Najlepszy plon dają rośliny o jednym kwiatostanie (czapce) i w tym celu boczne pędy należy obłamywać. Niekiedy słonecznik bywa porażony przez rdzę, która ukazuje się w lipcu. Porażone rośliny należy spalić, aby zarodniki choroby nie zarażały innych roślin.

Plantacje, które u nas dojrzewają w październiku, należy ochraniać od ptaków. Z chwilą kiedy czapka żółknie i nasiona twardnieją ptaki zjadają je bardzo żarłocznie. Ważną czynnością, którą rolnicy nieraz zaniedbują, jest dobre wysuszenie nasion po omłocie. Nasiona winny być cienką warstwą w suchym miejscu rozścielone, w przeciwnym razie szybko pokrywają się pleśnią. Suszenie trwa niekiedy 10 dni. Plony słonecznika podlegają wielkim wahaniom od 7—25 q z ha. Nietylko olej jest cennym artykułem, ale i makuchy zawierające 30% białka są doskonałą paszą treściwą, nie gorszą od makuchów kokosowych. Słonecznik, przeznaczony na skarmianie w stanie zielonym, sprzątać należy przed ukazaniem się pierwszych kwiatów, później szybko drewnieje i niechętnie jest zjadany. Do zakiszenia sprząta się słonecznik w czasie kwitnienia. Na paszę dobry okazał się białoziarnisty słonecznik węgierski, wysoko wyrastający.

Ratujmy nasze zwierzęta od plagi gzów

Zwierzęta domowe, przebywające na pastwisku, są stale nawiedzane przez dużą ilość pasożytów, które są dla nich mniej lub więcej groźne. Jednym właśnie z tej wielkiej ilości pasożytów, który wyrządza ogromne szkody w hodowli bydła, a uważany jest także za szkodnika, przynoszącego duże straty gospodarstwu krajowemu, — jest giez bydlęcy, zwany pospolicie bydleniem. Obsiada on bydło na pastwisku od lipca do września i w tym czasie samica gza składa jajeczka na skórze pasącego się bydła, zwłaszcza na dolnych częściach ciała. Jedna mucha może złożyć do 500 jajeczek. Jako owady doskonałe żyją bardzo krótko, bo zaledwie około 5 dni i nie biorą



Giez bydlęcy. — a) mucha, b) jajeczka osadzone na włosie bydlęcia, c) larwa-czerw. — Wszystko w powiększeniu.

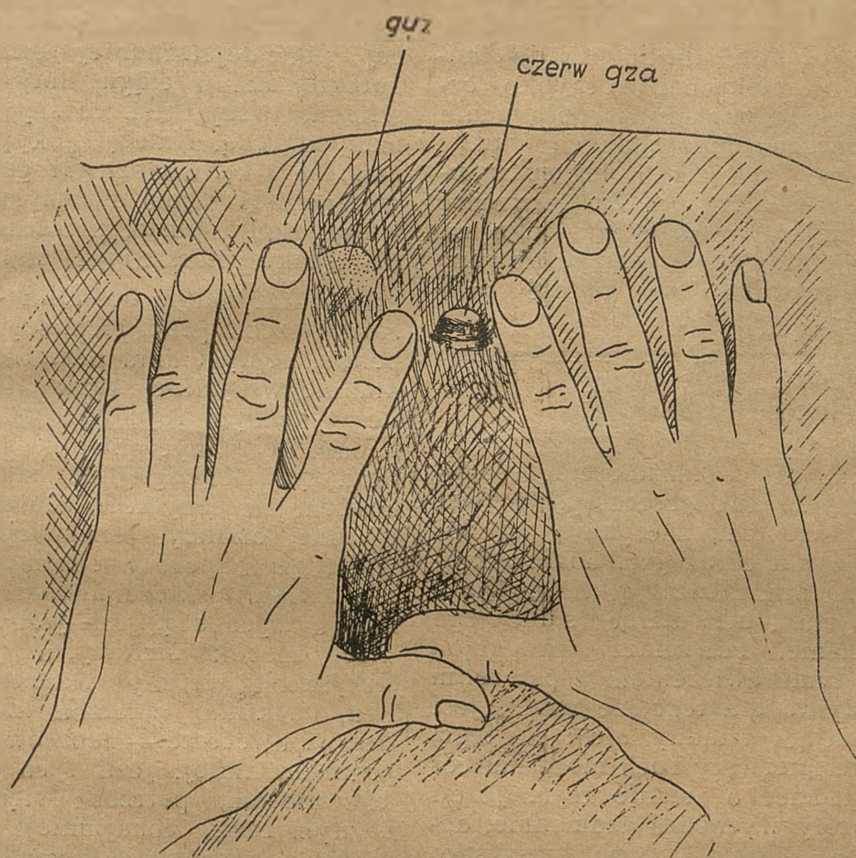
pożywienia, a rola ich polega na tym, aby znieść jak największą ilość jajek. Głównym szkodnikiem dla naszych zwierząt są larwy gza wylęgłe z jajeczek, które następnie przy pomocy narzędzi pyszczkowych przebijają skórę, a przez ten otwór przedostają się dalej do tkanki podskórnej i tu odbywa się dalszy ich rozwój. Młode larwy, dostawszy się do tkanki podskórnej, bardzo często urządzają wędrówki w ciele by-

dlęcia. Znaczną nieraz ich ilość można znaleźć w błonie śluzowej



Przekrój dojrzałego guza gza z czerwiem.

przełyku, dokąd mogą się dostać i w ten sposób, że bydło zlizuje je



Sposób wyciskania guzów gza.

ze skóry. Z przełyku wędrują wzdłuż przepony brzusznej w okolice kręgosłupa, a nawet dostają się do kanału kręgowego i stąd przez otwory kręgowe przedostają się pod skórę w okolicy grzbietowej. W miejscu, gdzie się larwa usadowi, tworzy się wrzód podskórny, który w miarę wzrostu larwy nabrzmiewa i z końcem kwietnia, względnie na początku maja staje się dla nas dostrzegalny.

Jeżeli nie zwrócimy na te guzy uwagi i nie zniszczymy ich, larwy wypadają na ziemię i zagrzebują się nie zbyt głęboko między liście, lub wilgotną glebę i przeobrażają się w nieruchome baryłkowate poczwarki (bobówki). Wypadanie larw odbywa się prawie zawsze w godzinach rannych (między 4 a 8). Z poczwarek mniej więcej po miesiącu wylatują doskonałe muchy.

Larwy, żyjące pod skórą bydlęcia, sprawiają swemu żywicielowi nieraz wielkie dolegliwości, a rolnikowi wyrządzają nawet znaczne szkody, obniżając przyrost żywej wagi zwierzęcia, a u młodzieży występuje ogólne zahamowanie rozwoju. U krów mlecznych zmniejsza się i to nawet znacznie wydajność mleka. Lecz jeszcze dużo więcej mamy strat po zabiciu bydlęcia, ponieważ mięso przedstawia mniejszą wartość użytkową, gdyż w okolicy guzów podskórnych tworzą się ropne wylewy i często trzeba usunąć znaczną część mięsa, które jest niezdatne do spożycia. Skóra bardzo często jest silnie podziurawiona i to w najcenniejszych jej częściach grzbietowych, przez co w handlu przedstawia mniejszą wartość użytkową i z tego też powodu otrzymujemy za nią dużo niższe ceny.

Zwalczanie gza polega na niszczeniu larw pod skórą, lecz w tym czasie, kiedy pasożyt nie doszedł jeszcze do takiego rozwoju, aby sam mógł wydostać się z guzów podskórnych nazewnątrz. Odbywa się to w przybliżeniu z końcem kwietnia lub na początku maja, przed wypędzeniem bydła na pastwisko. O ile ten okres przeoczymy, to dużo larw powypada na pastwisku i ulegnie dalszemu przeobrażeniu, a przez to samo zwiększą się zastępy naszych wrogów. Usuwanie larw odbywa się przez wyciskanie palcami zawartości z dobrze uwypuklonych już guzów. Jeżeli guzy są już duże, a w nich larwy dorosłe, to wtedy one same rozszerzają otwór w skórze i wyciskanie przychodzi nam z łatwością, a razem z ropą wypływa pasożyt. Gorzej jest z wyciskaniem, kiedy guzy nie są jeszcze zbyt duże, a larwy w nich młode, wtedy do otworu guza wprowadzamy wyjałowioną szpilkę lub szydełko i nakłuwamy larwę, a dopiero potem wyciskamy. Uważać przy tym zabiegu trzeba, aby nie skaleczyć skóry. Po wyciśnięciu guza, a szczególnie przy przekłuwaniu, ranę powinno się przemyć jodyną lub słabym roztworem formaliny, względnie innym środkiem dezynfekcyjnym. Wydobyte larwy należy zniszczyć — rozdeptać, lub spalić. Jeżeli larwy nie są jeszcze dostatecznie wyrośnięte, a przez to samo wyciskanie jest utrudnione i nie chcemy zastosować nakłuwania larw, to możemy zastosować smarowanie otworów w guzach gęstym tłuszczem lub dziegciem. Przez ten zabieg zamykamy otwór i pozbawiamy larwę możności oddychania, przez co larwa ginie. Smarowanie to należy powtórzyć 2—3 razy, w odstępach 5—7 dni. Przed zastosowaniem tego zabiegu należy wystrzyc włosy naokoło guza. W czasie wypędzania bydła na pastwisko, należy zwierzęta codziennie dokładnie czyścić, to przy tym zniszczymy zarazem sporą ilość jajeczek złożo-

nych na skórze i rozwijających się już larw. Aby jednak osiągnąć pożądane rezultaty przy zwalczaniu gza, musi być prowadzony zbiorowy i energiczny wysiłek wszystkich posiadaczy bydła w tych okolicach, gdzie walka z tym pasożytem jest konieczna.

Stanisław Czarnecki
Cieszyn

Wpływ ściółki na dobroć mleka i masła

To, że rodzaj zadawanej krowom paszy wpływa na jakość masła, jest powszechnie znane, natomiast często zbyt mało zwraca się uwagi na to, że ściółka może również wpłynąć w sposób bardzo wybitny na smak i trwałość tak mleka, jak i przetworów mlecznych, więc masła, sera itd. Tymczasem często się zdarza, że zły podściół wywiera bardzo ujemny wpływ na jakość nabiału. Tak np. w pewnej wielkiej oborze mleko i masło nabrało smaku mydlanego, a przyczyną tego było słanie zepsutej słomy, pochodzącej ze starej sterty. Gdzieindziej znowu pojawiły się wady w mleku i maśle, gdy na podściół zaczęto używać wrzosów. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że z zapleśniałej słomy lub liści, użytych na ściółkę, mogą się dostawać do wymienia i do mleka w znacznej ilości drobnoustroje, które się w mleku bardzo szybko rozmnażają i powodują pojawienie się bardzo niepożądanych wad.

Chcąc tych złych następstw uniknąć, należy zatem zwracać baczniejszą uwagę nie tylko na jakość zadawanej paszy krowom, lecz również i na jakość podściółki.

Kwiecień w pasiece

Mówią pszczelarze, że najważniejszym dla nich miesiącem jest kwiecień. Miodu się wprawdzie w tym miesiącu jeszcze nie odbiera, chyba zeszłoroczny, ale jakim będzie staranie człowieka, no i przyrody w kwietniu, takim się okaże zbiór w czerwcu i lipcu. Bo w kwietniu rozwijają się roje już silniej; które zdążą rozwinąć się dobrze w kwietniu, rozwiną się jeszcze silniej w maju, aby w następnych miesiącach przynieść zbiór.

Zaczyna się na dobre wszystko od pierwszego t. zw. wiosennego oblotu. Przychodzi on z pierwszymi cieplejszymi promieniami słońca, gdy wskaźnik ciepła zbliży się do 10°. Pszczoły, wywabione ciepłem, zaczynają wychodzić z ula coraz gromadniej, krążą nad nim zataczając coraz większe koła i utrwalając sobie jego położenie. Pszczelarz przygląda się tym ćwiczeniom pszczelim nie tylko dla tego, że widok jest zajmujący i ładny, ale i dla tego, że ten pierwszy ruch może mu coś powiedzieć o stanie roju. Jeżeli pszczoły wychodzą gromadnie, oblatują wesoło i żywo, wszystko jest w porządku. Gdy braknie zapasów albo szczególniej, gdy braknie matki, która spadła zimą, pszczoły oblatują pomału i jakby niechętnie, skupiając się gromadą u oczka.

Po oblocie pszczoły przystępują do czyszczenia gniazda t. j. do wynoszenia trupów i drobnej woszczyny nieraz w znacznej ilości nagromadzonej na dnie ula. Pszczelarz powinien im w tym dopomóc. Jeżeli podłożył pod ramki kartoniki na jesieni, da się to uczynić łatwo, przez ich wyjęcie, jeśli nie — będzie trochę trudniej; trzeba śmiecie wymieść. Nie można jednak silnie i na długo odkrywać gniazda, chyba że jest zupełnie ciepło. Jeżeli tak ciepło nie jest, dobrzeby było chociaż szybko wyrwać boczne, puste najczęściej, „ramki" usuwając je z ula. Przyczyni się to do ścieśnienia gniazda, dzięki czemu pszczołom łatwiej będzie utrzymać ciepło. Dwu bowiem rzeczy pszczołom teraz najbardziej potrzeba: ciepła i zapasów w spiżarni. Możnaby do tego dołączyć ciszę i spokój.

Dla utrzymania ciepła należy rój jak najstaranniej okrywać, bardziej niż w ciągu zimy poduszkami, wszystkim, co się tylko ma pod ręką. Należy, jak powiedziałem, zwęzić możliwie gniazdo, szczególniej rojom słabszym, usuwając ramki puste, niezaczerwione a także starsze już, ciemne.

Dla utrzymania dostatku w spiżarni trzeba przy pierwszym zupełnie ciepłym dniu przejrzeć dokładnie wszystkie ramki, bacząc, ile w każdym roju pozostawiamy miodu. Ile go być powinno, trudno oznaczyć bezwzględnie, zależy to bowiem od pożytków wiosennych w danej okolicy. Jeśli pożytki są dobre, jeśli sporo w okolicy kwitnie kwiatów, które niemal z pod śniegu wychodzą, jeśli jest kaczeniec, rzepak zimowy, a przede wszystkim wierzby wczesne, jak iwa, wiklina, wierzba zwykła, drzewa owocowe — zapasów w ulu potrzeba mniej, jeśli tych pożytków nie ma, potrzeba więcej. W każdym razie conajmniej powinno być w pierwszych dniach kwietnia około 2 kg miodu. Jeśliśmy się o to postarali, aby zostawić śpiżarnię zaopatrzoną, a przy tym mamy jeszcze pewne wczesne pożytki w okolicy, rój się będzie rozwijał silnie, szybko i bez pomocy.

Wielu pszczelarzy podkarmia na wiosnę swoje roje b. pilnie, co pobudza matkę do obfitego czerwienia. Piszący te słowa nie uważa tego za konieczne. Utrudza to znacznie pszczelarza, utrudza także i pszczoły przez codzienne niepokojenie ich i ochładzanie gniazda. Jeżeli tylko nie będą głodne i będą miały choć odrobinę zbioru, to wystarczy.

Trzecią rzeczą, którą pszczelarz powinien teraz wykonać, to oczyszczenie gniazda. Można to zrobić jednocześnie z pierwszą czynno-

ścią dopełnienia zapasów w dzień ciepły. Będziemy ostrożnie, ale możliwie szybko przesuwać ramki z pszczołami na sam koniec ula. Pszczoły wkrótce zrozumieją, że to co robimy, jest dla ich dobra i będą siedzieć cicho i spokojnie na tym drugim końcu. Możemy tymczasem oskrobać i wyszorować gniazdo dokładnie, używając do tego wody ciepłej, z dodatkiem odrobiny bielidła. Przy tym trochę pszczół padnie, ale nie należy być zbyt uczuciowym. Po ukończeniu tej czynności, przesuniemy ramki z powrotem na dawne miejsce, okrywając wszystko starannie.

J. Br. (Zorza).

Znaczenie wywozu jaj z Polski

II.

Stanowisko Polski na zagranicznym rynku jajczarskim jest stosunkowo duże, ale jeszcze nie takie, jakie mogłoby być. W roku 1935 wywieziono z Polski za granicę jaj za 27 milionów złotych. Głównym odbiorcą polskich jaj były Anglia, Hiszpania i Czechosłowacja. Ujemną stroną naszego wywozu, jest okoliczność, że jaja polskie jakościowo ustępują jajom duńskim, holenderskim a nawet litewskim oraz, że wywozem tych jaj za granicę zajmują się w 93% prywatne firmy wywozowe. Zbytem zatem jaj muszą się zająć organizacje zrzeszonego rolnictwa, — ponieważ wywóz jaj za granicę posiada dla polskiego gospodarstwa narodowego nie mniejsze znaczenie, niż wywóz innych produktów rolnych.

Dlaczego? Otóż wywóz jaj za granicę umożliwia 1) zwiększenie dopływu do kraju obcych walut oraz ułatwia handel wymienny. Wiemy, że obecnie handel światowy oparty jest na międzynarodowej wymianie towarów. Niema bowiem państwa, któreby posiadało wszelkie surowce lub też u siebie wyrabiało wszelkie maszyny potrzebne dla uprzemysłowienia kraju. — Za te sprowadzone produkty musi się zapłacić. Ale gdybyśmy z kraju za sprowadzony towar gotówkę tylko wywozili, nie zapewniając sobie jej przypływu za wywiezione, znajdujące się w Polsce w nadmiarze towary, zabrakłoby nam wnet kapitału obrotowego koniecznego do prowadzenia gospodarstwa narodowego. Dla przykładu podam, że w roku 1930 zapas obcych pieniędzy, którymi można płacić zagraniczne zobowiązania, wynosił w Banku Polskim 412 mil. zł., a wobec ciągłych wypłat państwom zagranicznym — bez zapewnienia sobie dopływu od tych państw odpowiedniej ilości gotówki — zapas ten spadł w 1934 na 82 mil. To niewątpliwie hamowało polską przedsiębiorczość i wstrzymywało rozwój życia gospodarczego w Polsce. To samo zjawisko, tylko oczywiście w mniejszym zakresie, obserwujemy w każdym gospodarstwie rolnym. Cóż z tego, że gospodarz posiada pełną komorę zboża, zawaloną stertami stodołę, ładne krowy w oborze i wypasione świnie w chlewie — skoro nie ma gdzie tego wszystkiego sprzedać, by zdobyć gotówkę na uruchomienie gospodarstwa w następnym roku gospodarczym. Posiada wprawdzie produkty — ale nie ma pieniędzy na zakupienie najniezbędniejszych środków do życia (n. p. soli, nafty, zapałek) i gospodarowania (np. pługa, bron, wozu, zaprzęgu, sierpa, kosy i t. p.). Im korzystniej i więcej możemy sprzedać nadwyżek produkcyjnych naszego gospodarowania — tym więcej będziemy mieli pieniędzy na udoskonalenie gospodarstw, tym lepiej nam się będzie powodzić. 2) Wskutek wywozu jaj za granicę ceny ich na rynku krajowym wyrównują się. Wprawdzie niezawsze stoją one na poziomie opłacalności, niemniej jednak przez zmniejszenie podaży (t. j. zaofiarowania przez wytwórców) na rynku krajowym ceny utrzymują się na pewnym poziomie, są wyższe, aniżeli wówczas, gdyby na rynku był nadmiar tego towaru. Jak więc z tego wynika, wywóz jaj spełnia rolę regulatora cen na rynku krajowym.

3) Na odpowiednim poziomie postawiony wywóz ożywia działalność tych gałęzi przedsiębiorstw, które z nim współdziałają, wytwarzając wszystkie poboczne artykuły, związane z wywozem jaj — jak skrzynie, gwoździe, wełnę drzewną, tekturę i t. p. — Pracują więc tartaki, fabryki wełny drzewnej i tektury, żywiej pra-



Sortownia i pakowalnia jaj w Danii.

cują przedsiębiorstwa transportowe (przewozowe), koleje i linie okrętowe, żywszy ruch panuje w instytucjach finansowych. A przy tym wszystkim mają zatrudnienie ludzie, zmniejszając i tak już znaczne w Polsce bezrobocie. Przypuszczalne dane pozwalają twierdzić, że w Polsce z handlu jajami utrzymuje się około 25 tysięcy rodzin, z czego 90% stanowią rodziny żydowskie.

Widząc, jak olbrzymie korzyści gospodarcze daje nam wywóz jaj — zrzeszone rolnictwo winno przystąpić (we własnym dobrze zrozumianym interesie) do skierowania tego eksportu na właściwe tory przez przejęcie we własne ręce organizacji jego zakupu i zbytu, oraz przez wytwarzanie i dostarczanie towaru jakościowo możliwie najlepszego, co ułatwiałoby walkę konkurencyjną na rynku zagranicznym. — Dążyć do tego winniśmy tym bardziej, że jesteśmy jednym z najbiedniejszych w Europie narodów. Jesteśmy krajem dłużniczym, ubogim w kapitał, zagrożonym w swej samodzielności gospodarczej. Przemysł nasz jest słaby. W Europie pod tym względem stoimy na trzecim miejscu od końca t. j. przed Bułgarią i Litwą, bo u nas ludzi zawodowo czynnych w przemyśle jest zaledwie 10%. Przeszło połowa naszej ludności to drobni włościanie, żyjący do tej niemal pory, w przeważnej swej części naturalną gospodarką, zarabiając ledwo na sól i lichy przyodziewek. W żadnym z północnych krajów europejskich nie ma tak znacznego rozdrobnienia gruntów i takiego przeludnienia wsi jak w Polsce. Stan ten wynika także częściowo z dzikiej organizacji handlu oraz z tego, że życiem gospodarczym naszego kraju rządzą obcy ludzie, niedopuszczający nas do głosu. Już czas więc skończyć z tą przysłowiową „polską biedą" i rozpocząć pracę nad uniezależnieniem się gospodarczym od obcych wpływów — zaczynając tę pracę od uporządkowania handlu krajowego i zagranicznego, wprowadzając w tę dziedzinę nowe sposoby pracy, zgodne z interesem państwa i narodu polskiego — wprowadzając nowych ludzi, którzy, pracując na tym odcinku, pracowaliby z myślą o potędze gospodarczej własnego państwa.

Mgr. K. J.

Wiadomości rolnicze

Dlaczego Ukraińcy mogą — a Polacy nie? Cukrownia „Podole" w Tarnopolu rozpocznie w bieżącym roku po raz pierwszy swoją kampanię z dniem 1 października. Drobni rolnicy — Ukraińcy zgłosili już potrzebne deklaracje plantacyjne na przydzielony im obszar. Polacy zaś w bardzo wielu wypadkach ociągają się z podpisywaniem deklaracji, co grozi im utratą kontyngentu. Ukraińcy wyrażają gotowość powiększenia swoich plantacji kosztem zwlekających.

Najmleczniejsze krowy drobnej własności w Polsce. Jak wynika ze sprawozdania Kółek kontroli obór za rok 1935-36 wśród poszczególnych ras, znajdujących się w oborach małej własności, do najmleczniejszych należy krowa rasy nizinnej czarno-białej, z obory Ludowej Szkoły Rolniczej w Wacynie. Wydajność roczna tej krowy **10.011 litrów mleka, z 341,9** kilogramami tłuszczu, w mleku 3.42%. Z rasy simentalskiej w województwie stanisławowskim najmleczniejsza jest krowa o wydajności 5.353 litr, 204 kg tłuszczu, w mleku 3.81%. Z rasy czerwono-polskiej w województwie krakowskim najwyższa wydajność krowy wynosi 5.241 l., 230.5 kg tłuszczu, w mleku 4.39%. Z rasy białogrzbietej, w województwie poleskim, najwyższa wydajność 3.406 litr., 130.3 kg tłuszczu, w mleku 3.82%.

Polska ma trzy razy mniej drobiu, niż Dania. Ilość sztuk drobiu w stosunku do powierzchni kraju, biorąc pod uwagę pięć państw, da się ustalić następująco: w Danii na 1.000 ha powierzchni wypada 5.650 sztuk, w Anglii 4.555, Holandii 3.367, Niemczech 2.205, **w Polsce 1.776.** Polska zatem ma trzykrotnie mniej drobiu, biorąc powyższy stosunek niż Dania.

Codzień wybucha u nas 50 pożarów. Zestawienia, opracowane przez Powsz. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, wykazują, że wybucha u nas średnio 50 pożarów dziennie. Z tego zestawienia wyłączone są trzy województwa zachodnie, gdzie wypadków pożarowych jest mniej, wskutek ogniotrwałego budownictwa. Z podanej liczby 16 pożarów wynika z podpalenia, 15 z wadliwie urządzonych kominów, 10 z nieostrożności, 4 od piorunów i 4 z innych przyczyn.

Żeby zaradzić temu złu, Powsz. Zakład Ubezp. Wzajemnych zaczął w drugiej połowie r. 1936 udzielać pożyczek na przebudowę kominów. Na razie akcja ta objęła tylko 9 województw, które otrzymały tytułem próby 85.750 zł.

Dlaczego rolnictwo zawiodło w świadczeniach na „Pomoc Zimową". Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnoobywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej poruszył całe społeczeństwo wiadomością, że z ofiar obiecanych przez rolnictwo, urzeczniono dotychczas tylko 8% żytem, a 30% ziemniakami. Ziemniaków w zimie wysyłać nie można, zaś dostarczonych 3.200 ton żyta nie wystarczy na potrzeby „Pomocy Zimowej".

Jakiż jest powód tego zawodu zrobionego przez wieś? Oto naczelne organizacje rolnicze, dając zobowiązania co do wysokości wpłat, dały je bez zrobienia właściwego rachunku, obliczając je przeważnie za wysoko. Omłoty ostatnich zbiorów były o 30% niższe, niż się spodziewano. Karłowatość większości gospodarstw w Polsce powoduje, że wiele z tych gospodarstw do czasu nowych żniw nigdy nie ma własnego ziarna dla swojej rodzi-

(Dokończenie na str. 226).

Nr. 3. **Głos pracowników kontroli mleczności**

Ogólne uwagi o kontroli mleczności krów

Kontrola mleczności krów w Polsce została rozpoczęta w 1904 roku. Była ona prowadzona przez różne dobrowolne organizacje rolnicze i związki hodowlane, skutkiem tego i sposoby prowadzenia tej pracy były różnorodne. Z chwilą, kiedy zostały powołane do działalności Izby Rolnicze, w całym Państwie został sposób kontroli ujednostajniony i przedstawia się w następujący sposób: na terenie całego kraju istnieją tak zwane ośrodki kontroli mleczności drobnej własności i obory zarodowe lub tylko kontrolowane większej własności. Kilka ośrodków włościańskich i obór razem stanowią jedno koło kontroli, pracujące na danym terenie. Koło takie obsługiwane jest przez asystenta kontroli mleczności, płatnego i nadzorowanego przez Izbę Rolniczą. Asystent osobiście prowadzi stronę techniczną kontroli jak i akcję oświatową. Świadczenia na rzecz kontroli, ze strony zainteresowanych gospodarzy wynoszą 2 zł rocznie od krowy dla mniejszej, i 4 zł dla większej własności.

Stan kontroli mleczności w Polsce w ostatnich latach przedstawia się następująco:

w roku	kółek	obór	krów	% ogólnej ilości krów w Polsce
1930/31	487	11.315	114.141	1.91%
1931/32	321	7.056	88.504	1.47%
1932/33	257	6.085	77.681	1.19%
1933/34	259	5.237	68.658	1.14%
1934/35	296	6.503	78.954	1.31%

Porównując stan kółek, obór i krów w roku 1931 z rokiem 1935 widzimy — że w roku 1935 ogólny stan jest zmniejszony o 191 kółek, 4 812 obór i 35.187 krów. Można to tłumaczyć zubożeniem rolnictwa, wskutek wzrastającego kryzysu gospodarczego oraz wskutek odpadnięcia całego szeregu ośrodków drobnych i obór większych, spowodu małej ich żywotności i całkowitego braku zainteresowania się sprawą kontroli drobnych rolników. Niestety, trzeba tu dodać, że prawie na każdym zgromadzeniu gospodarzy we wsi, słyszy się zdania, że krowy mało dają mleka, że masło i sery są tanie, że cielęta słabo rosną i karleją, a kontrola mleczności to jest pański wymysł.

Czemuż szanowni gospodarze nie pytacie asystenta, jak to krowy należy karmić? Bo przecież mleczność krowy zależna jest z jednej strony od jej zalet, ale z drugiej od racjonalnego żywienia.

Czemu nie oczyszczone są Wasze obory? Przecież mleko brudne, daje liche przetwory, a za lichy towar płacą niskie ceny. Czemu nikt nie pyta, jak wychować cielę, które często stoi uwiązane na powrozie, w ciemnej i brudnej oborze. Kontrola mleczności nie jest żadnym wymysłem, jest ona pracą hodowlaną, cenioną przez wszystkie kulturalne narody. Kontrola mleczności odznacza się tym, że wymaga ciągłej i wytrwałej pracy, by dała dobre wyniki, przez co zraża tych, co patrzą za natychmiastowym zyskiem. Kontrola mleczności gotówki odrazu nie daje, ale daje korzyści w naturze, które można przeliczyć i zamienić na gotówkę brzęczącą. Na dowód tego zamieszczam wykaz, który wskazuje wzrost przeciętnej wydajności rocznej krów kontrolowanych z całej Polski, tak mniejszej jak i większej własności.

	mniejsza własność			większa własność		
Rok	mleka kg	tłuszczu kg	%	mleka kg	tłuszczu kg	%
1930/31	2433	86.67	3.56	3219	108.30	3.36
1931/32	2494	88.43	3.54	3076	103.16	3.35
1932/33	2548	90.18	3.54	3134	104.63	3.34
1933/34	2584	91.26	3.53	3284	109.30	3.33
1934/35	2586	92.42	3.57	3277	109.61	3.34

Z powyższego zestawienia widzimy, że przeciętna wydajność od krowy w czasie od 1930 do 1935 roku wzrosła, o 153 kg mleka i

Spełnijmy nasz obowiązek

Koledzy! Gdy przed dwoma miesiącami „Mał. Tygodnik Rolniczy", użyczył nam swych łamów dla wypowiadania i porozumiewania między kolegami, przyjęliśmy na siebie obowiązek popierania pisma, przez jednanie mu prenumeratorów. Każdy z nas powinien był zjednać choć trzech prenumeratorów i nazwiska ich przesłać Administracji Tygodnika. Dla asystenta Kontroli Mleczności mającego wpływ w swoim terenie nie jest to rzecz trudna, a będzie spełnieniem moralnego obowiązku, przyjętego przez nasz Związek.

Apelujemy do kolegów, by o tym, z całą dobrą wolą — pamiętali.

Kolega.

5.75 kg tłuszczu rocznie, co w przeliczeniu na masło wynosi 6.76 kg. które stanowi wartość łącznie z chudym mlekiem na 20 zł. Jeżeliby ten wynik był osiągnięty od 6.000.000 krów posiadanych w Polsce, osiągnęlibyśmy w roku nadwyżkę 120.000.000 zł. Ta cyfra jest dowodem, że kontrola nie jest wymysłem, a zasługuje na uznanie i dalsze rozpowszechnienie.

Józef Ptasznik.
Jawornik Polski, pow. Rzeszów.

(Ciąg dalszy ze str. 224).

ny. Liczono na dzielnice zachodnie, a tam w roku ubiegłym była klęska nieurodzaju, co stwierdziły omłoty. Wieś żywi już przez kilka lat tysiące własnych bezrobotnych, pozostających bez pracy i zajęcia. Każdego prawie dnia maszerują przez wsie dziesiątki tysięcy miejskich bezrobotnych, którzy sposobami, przed którymi nikt na wsi nie jest w stanie się obronić, wymuszają pożywienie i datki. Gdy się weźmie jeszcze pod uwagę powszechność oraz wielokrotność różnych dodatkowych świadczeń w ostatnich czasach na przeróżne cele, wieś nie jest w stanie dać tyle, ile się przypuszcza, że może dać. Stąd zawody, rozczarowania, a potem nawet krzywdząca krytyka.

Jakie będą w bieżącym roku obciążenia szarwarkowe

Województwo	Normy najwyższych dopuszczalnych granic obciążenia w stosunku do podstawy wymiaru		Okresy czasu pilnych robót polnych i leśnych	Najdalsza dopuszczalna odległość miejsca robót od przedmiotu podatkowego	Najwyższa dopuszczalna stawka równowartości pieniężnej za 1 dniówkę pieszą	Wartość dniówki zaprzęgowej w dniówkach pieszych	Data i nr. rozporządzenia
	Ogólne	Specjalne (melioracje)					
Lwowskie	50%	100%	20.III—1.V 10.VI—25.VI 5.VII—10.VIII 1.IX—15.X Roboty zalesien. 20.III—1.V 15.IX—31.X	rob. piesza: 12 km rob. zaprzęgowa. 5 km	gminy wiejskie: 1·25 zł; gminy miejskie: 1·75 zł:	3 i 5	27.X 1936 r. Nr SF. 10/34/1936
Stanisławowskie	150% pod. grunt. 50% „ budynk. 30% „ przem.	—	teren nizinny: 1.IV—15.IV 1.VI—15 VIII teren górski: 15.IV—1.V 15.VII—31.VIII	rob. piesza. 10 km rob. zaprzęgowa. 15 km	gminy wiejskie: 1 zł gminy miejskie: 1·50 zł	gminy wiejskie: 3 i 4 gminy miejskie: 4 i 5	1.IV 1936 r. Nr S. F. 5/46
Tarnopolskie	60% pod grunt. 40% „ budynk. 15% „ przem.	120% podat. przemysł. 80% pod. bud 30% pod. przemysł.	1.IV—10.V 10.VII—15.VIII 1.IX—15.X	rob. piesza: 7 km rob. zaprzęgowa: 15 km	gminy wiejskie: 1·20 zł gminy miejskie: 1·50 zł	3 i 5	2.IX 1936 r. Nr S. F. 1

Z życia naszej organizacji

Kółko Rolnicze ma być żywe! W okresie wiosennym leży przed władzami Kółka Rolniczego ważne zadanie: omawiać i przeprowadzać sprawy takie, które są najwięcej na czasie. Poruszać takie zagadnienia, które muszą być w krótkim czasie wykonane i od których zależy wiele w czasie pracy rolnika w ciągu wiosny i lata.

Doświadczone zarządy Kółek Rolniczych mają tu już pewny wypróbowany sposób postępowania. Na parę dni przed zebraniem miesięcznym dzielą się poszczególni członkowie zarządu Kółka tematami, mającymi być omówionymi na zebraniu. Nigdy też tak, jak teraz, nie odbija się na pracy Kółka tak ważne porozumiewanie się członków zarządu K. R. pomiędzy sobą.

Weźmy mały przykład z życia naszej organizacji. Na skutek przeprowadzonego zimą kursu ogrodniczego zainteresowali się Kółkowicze warzywnictwem i sadami. Przyczyniła się do tego także praca zespołu Przysposobienia Rolniczego młodzieży, którego członkowie prowadzili tu latem ogródki warzywne. Widziane przez gospodarzy poletka, kurs zimowy i odpowiedni referat któregoś z członków zarządu K. R. — wszystko to spowodowało, że zainteresowano się warzywnictwem. Zarząd K. R. dochodzi więc do przekonania, że mały warzywnik na potrzeby własne powinien być u każdego Członka K. R. założony. Wobec tego na najbliższe posiedzenie K. R. przygotowuje się odpowiedni referat, zaprasza się agronoma powiatowego, względnie instruktora ogrodnictwa, oblicza się zapotrzebowanie nasion, wspólnie się je zamawia. W innym Kółku ważna będzie myśl założenia spółdzielni mleczarskiej, lub filii (śmietanczarni) dla już istniejącej, w innym znów zorganizowanie skupu jaj, w innym — siew roślin oleistych, miododajnych czy innych. Wszędzie są jakieś bolączki, które trzeba leczyć, wszędzie potrzeby, którym Kółko ma zaradzić, tylko razem do pracy.

Kółko jest na to, żeby się toczyło!



Zakończenie Kursu kupiecko-handlowego w Rzeszowie. (Do sprawozdania, umieszczonego w zeszycie 15).

Rada Ogólna Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego odbyła się we Lwowie dnia 8 kwietnia br. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym zeszycie Tygodnika.

Z życia sekcji ogrodniczo-sadowniczej MTR. W porozumieniu z Okręgowym Tow. Rolniczym w Przeworsku urządzono w dniu 25. II. br. jednodniowy kurs sadowniczy w Jagielle, połączony z praktycznym pokazem prześwietlania drzew.

Uczestnicy w liczbie 95, bardzo żywo interesowali się zagadnieniami sadownictwa, o czym świadczyła ożywiona dyskusja i ilość uczestników.

Dwudniowy kurs w Sieterzy przeprowadzony w dniach 26. i 27. II. cieszył się dużym powodzeniem. Udział w kursie brało 45 uczestników.

Wszystkie kursy prowadził ref. sad. i ogr. M. T. R.

W dniu 23. II. br. zawiązana została Sekcja Sadowniczo Ogr. przy Okr. Tow. Rolniczym w Łańcucie. Rolnicy wykazali duże zrozumienie dla rozwoju sadownictwa w powiecie i chęć do pracy w dziale podniesienia produkcji sadowniczej i zorganizowania zbytu.

Równocześnie urządzono kilkugodzinną pogadankę o najważniejszych pracach wiosennych w sadzie i poszczególnych zagadnieniach sadownictwa. Uczestników było 45.

W dniu 2. i 3. III. przeprowadzono w Brzeżanach kurs sadowniczy. Ponieważ uczestnicy w liczbie 35 wykazali bardzo duże zainteresowanie dla sprawy rozwoju sadownictwa i zrzeszenia się, założona została w dniu 3. III.. Pow. Sekcja Sad. Ogr. przy O. T. R., a delegaci z poszczególnych miejscowości postanowili przystąpić niezwłocznie do zorganizowania Kól Sad. Ogr. w terenie.

W. Rudnicki.

Głosy czytelników

DZIELIĆ CZY NIE DZIELIĆ.

W obecnej chwili bardzo wiele mówi się i pisze o niepodzielności gospodarstw drobnorolnych. Przyznać trzeba, iż sprawa ta jest bardzo wielkiej wagi, przy dotychczasowej wadliwej strukturze gospodarstwa narodowego.

Od zakończenia wojny polsko-bolszewickiej minęło już z górą trzy pięciolecia i na bardzo wielu odcinkach życia państwowego zrobiliśmy w tym czasie kolosalne postępy. Jednakowoż, w uporządkowaniu stosunków rolniczych, dopiero ostatnimi czasy niektórzy zdrowo patrzący na świat ludzie wykazują, gdzie jest tej wielkiej ciemnoty i nędzy wsi początek.

Otóż jedną z bardzo wielu przyczyn jest niewątpliwie sprawa podziału drobnych gospodarstw do katastrofalnych rozmiarów.

I my jeżeli chcemy zapożyczyć wzoru dla nas czy to z Czech czy z Danii, to musimy prawdę powiedzieć, iż tam już dawno zrozumiano potrzebę rozp rcelowania wielkich majątków i nie z miłości dla chłopa, ale z punktu widzenia interesu ogólno państwowego, nastąpiła pełnorolna parcelacja z ustawą o niepodzielności gruntów, gdyż tylko takie gospodarstwa dają gwarancję rentowności dla samych rolników i państwa. Toteż chłop czeski czy duński ma możność tak pokierować swoimi dziećmi, iż każde z nich otrzymuje odpowiednie wyszkolenie w swoim zawodzie, do jakiego się przygotowuje.

Jakżeż inaczej w tym samym czasie działo się u nas. Po skasowaniu pańszczyzny przez zaborców, ci, którzy utracili chłopa jako roboczego wołu, postarali się tej tak zawsze poniewieranej ciemnej masie zamiast szkół, zbudować jaknajwiększą ilość karczem żydowskich i to rozstawionych po najlepszych punktach miasta i wsi.

Toteż i różnice wychowania przez szkoły w Danii i w Czechach, a przez karczmy u nas są znamienne. Stąd też rabunki, złodziejstwa i często zabójstwa.

Więc my chłopi w obecnych warunkach żyjący, nie miejmy żalu do naszych

ojców, ale my, którzyśmy przeszli okropności wojny i psiej poniewierki na własnej skórze, dzięki czemu mieliśmy możność widzieć jak ludzie żyją w innych krajach, twórzmy lepsze warunki życia dla naszej potomności, aby kiedyś i o nas nie powiedziano, żeśmy przespali czas, kiedy mogliśmy zabierać głos w sprawach ważnych dla nas, tak jak w chwili obecnej.

Są wprawdzie i dziś tacy ideolodzy, którzy starają się udowadniać, iż konsekwentna, planowa reforma rolna w Polsce przyniesie szkodę. Są to jednak ludzie, którzy nic nie widzą poza osobistym interesem i chcieliby w dalszym ciągu wkładać na drugich obowiązki, nie dając im w zamian prawa do życia.

Oni, co to się tak boją, iż planowa reforma przyniesie szkodę, nie poczytują sobie za złe tego, iż całe mnóstwo folwarków i ośrodków przemysłowych sami oddali w ręce żydów, którzy się dotąd u nas czują tak, jak w ziemi obiecanej.

Otóż reforma rolna i niepodzielność gruntów przez obecny rząd przeprowadzona być powinna, i to nie z miłości dla jednych, a dla zguby drugich, tylko dlatego, iż tak nakazuje potrzeba obecnej chwili, potrzeba obrony narodu i państwa polskiego.

Więc do Was się zwracam, bracia-chłopi, niech każdy się dziś zastanowi czy nie nadeszła chwila, ażeby każdy z nas stanął w zwartych szeregach chłopskich i domagał się i sam się starał dopomóc do osiągnięcia nakreślonego przez obecny rząd programu, gdyż nikt nie dokona ważnych zmian, jeżeli nie będzie miał oparcia o najszersze warstwy narodu.

Lecz zanim rząd przejdzie do realizacji wytkniętego celu niech ci, którzy mają możność i zdają sobie z tego sprawę, nie dzielą dalej swoich gospodarstw, ale oddają dzieci do szkół średnich zawodowych, gdyż jest nam wielki brak ludzi fachowych w każdej dziedzinie zbytu i przetwórstwa rolnego, że aż podziw bierze, iż dotąd tyle jeszcze tak popłatnych działów leży odłogiem. Nie liczmy nawet na to, że chociażby nie wiem jaki rząd przyszedł i nie wiem jak dalekie reformy chciał przeprowadzić, jeżeli my nie postaramy się swoich ludzi przygotować do każdej placówki czy to spółdzielczej, czy prywatnej, to wszelkie zamierzenia spełzną na niczym i na nic nie zdadzą się wszelkie narzekania. Skończmy wreszcie wszelkie biadania, weźmy się do pracy twórczej, a zniknie nasza bieda.

Ludwik Magryś.
Handzlówka.



Skrzynka pocztowa

Pytanie 27. Zapytuję uprzejmie, w którym Dzien. Ustaw i z którego roku było rozporządzenie, że długi w Państ. Banku Rolnym powstałe z tytułu poręki za zakupno nawozów sztucznych zostały umorzone, co jest mi potrzebne, ponieważ w roku 1929 jako ręczyciel zakupiłem w Banku Rolnym w Krakowie 150 q tomasyny. Z 2.000 zł długu spłaciłem do 150 zł. Na tejże tomasynie poniosłem ogromne straty. Obecnie P. B. R. w Krakowie wdrożył egzekucję, a podpisany odwołuje się na to, że w „Głosie Gosp. Wiejskich" i w „Przew. Kółek Rolniczych", zdaje się w roku 1934, wyczytał, że takowe długi zostały umorzone.

Oparowski Władysław
OTR. Krosno, Kozłówek, p. Wiśniowa nad Wisłokiem.

Odpowiedź 27. Z listu Pana nie można wywnioskować, że był ręczycielem, lecz raczej przypuścić należy, że kupił Pan na własny rachunek tomasynę, skoro Pan oświadcza, iż spłacił dług ze sumy 2.000 zł do 150 zł, a ponadto przyznaje, iż poniósł straty na tejże tomasynie.

Specjalnej ustawy, względnie rozporządzenia o umarzaniu należności za nawozy sztuczne, zwłaszcza z tytułu poręki, nie znamy. Możemy tylko wskazać, że na podstawie ustawy oddłużeniowej Dz. U. Nr. 94 poz. 839 z 1934 r. i rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 12 grudnia 1934 r. (Dz. U. Nr. 109 poz. 968 z 1934 r.) ustanowiono „Fundusz Oddłużenia" i w ramach tego funduszu mogą być w zakresie kredytu krótkoterminowego stosowane obniżenia oprocentowania oraz ulgi umorzenia według specjalnego regulaminu zatwierdzonego przez Ministra Skarbu.

Na podstawie powyższego może Pan wnieść umotywowaną prośbę do Oddziału P. B. R. w Krakowie i prośba ta, o ile wykaże, że był Pan jedynie p o r ę c z y c i e l e m, ma znaczne szanse w kierunku umorzenia pretensji.

Stworzony natomiast przez Ministerstwo Skarbu „Fundusz gwarancyjny za straty na nawozach sztucznych w roku 1931/32", o którym Pan zapewne czytał, na podstawie uchwały Rady Ministrów z 7. III. 1932 r. nie dotyka zupełnie tej sprawy. *S.*

Pytanie 27. Gdzie można sprzedać wełnę?

Klasztor OO. Franciszkanów
Halicz — św. Stanisław.

Odpowiedź 27. Wełnę w większych ilościach wyżej 50 kg najlepiej wysyłać na aukcje (targi) odbywające się przy Targach poznańskich w Poznaniu. Należy porozumieć się przedtem z Zarządem Targów. Wełnę w mniejszej ilości zakupi F-ma Roman Żurowski, Leszczków p. Waręż. O ile jest to wełna biała, prosimy ją zaoferować p. Irenie Geringerowej, Mysłowa p. Podwołoczyska.

red.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Józef Malinowski, Jakubówka ad Torskie. W sprawie Pańskiego zapytania co do warunków emigracji do Argentyny, prosimy o doniesienie, czy chodzi panom specjalnie o Argentynę, gdzie chwilowo emigracja jest wstrzymana. Łatwiejsza jest emigracja do Brazylii, gdzie są już skupiska polskie.

P. Buś Józef, Swilcza. List Pana oddaliśmy do urzędowania Władzom MTR., które poczyniły już odpowiednie kroki, w celu przyspieszenia sprawy.



P. Mikołaj Woźniak, Bieniawa. Artykuł Pana umieścimy w jednym z najbliższych zeszytów Tygodnika. Jest bardzo ciekawy i wartościowy, choć nie ze wszystkimi poglądami Pana zgodzić się możemy. Artykuł ten traktować będziemy jako dyskusyjny. Gdyby więcej małorolnych interesowało się jak Pan, tymi sprawami, tę napewno łatwiej poszłaby nam organizacja handlu. Trzeba uświadamiać, napominać. Tacy ludzie, jak Pan, powinni pracować i wywierać wpływ we własnym środowisku. Prosimy o dalszą współpracę. *red.*



Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego:

W detalu: (w sklepie):

Za 1 ltr mleka pełnego	20 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej	
o zaw. 22—25% tłuszczu	1 zł
o zaw. 15—22% tłuszczu	80 gr
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.40
Za 1 kg masła stołowego	3.20
Za 1 kg masła kuchennego	3.20
Za 1 kg jaj	1.20

W hurcie:

Za 1 l mleka pełnego	—.18
Za 1 ltr śmietany kwaśnej	
o zaw. 22—25% tłuszczu	—.80
o zaw. 15—22% tłuszczu	—.70
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.30
Za 1 kg masła stołowego	3.10
Za 1 kg masła kuchennego	2.90
Za 1 kg jaj	—.95

Przez spółdzielczość do dobrobytu!

ZGORZEL LIŚCI SERCOWYCH BURAKÓW CUKROWYCH I SUCHĄ ZGNILIZNĘ

zaliczyć należy do tak samo groźnych chorób jak chwościk, które to choroby przeważnie występują jednocześnie obok siebie, niszcząc nieraz doszczętnie całe plantacje.

Choroby te powodują dotkliwe straty dla plantatorów, ponieważ w wypadku dużego porażenia mogą pozbawić gospodarstwo paszy i korzyści dostawy buraków do cukrowni.

Zgorzel liści sercowych i sucha zgnilizna korzeni powodują przede wszystkim zmniejszenie się przeciętnej wagi korzenia od 70—40% oraz zmniejszenie się wagi liści od 95—70%.

Straty te są tak poważne, że w wielu wypadkach plantatorzy nie mogli dostawić swoich kontyngentów do cukrowni.

Walkę z tymi chorobami prowadzić można bardzo skutecznie przez nawożenie plantacji solą potasową, zawierającą boraks.

Choroby te bowiem występują skutkiem braku w glebie boru.

Do nawożenia plantacji buraków cukrowych przeznaczona jest specjalna mieszanka *40% soli potasowej boraksowanej*, zawierająca odpowiednią ilość soli potasowej koncentrowanej oraz boraksu.

Mieszankę tę stosować należy w ilości od 200—250 kg na ha i rozsiewać podczas uprawy wiosennej na 14 dni przed siewem buraków.

W pewnych wypadkach można zasilić buraki przed pierwszą motyką, lub też dać większość 40% soli potasowej boraksowanej przed siewem a część zachować do zmieszania z pierwszą dawką saletry.

40% sól potasowa boraksowana

mimo bardzo kosztownego dodatku boru jest w takiej samej cenie jak normalna sól potasowa.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 6 kwietnia 1937.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu.

Pszenica i żyto nieco potaniało, poza tym sytuacja bez zmiany.

Tendencja zbóż chlebowych lekko zniżkowa.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 765	30.75 31.—
Pszenica zbior. 750	30.— 30.25
Pszenica jed. biała 745	30.50 30.75
Pszenica zbior. biała 729	29.75 30.—
Żyto stand. I. 708	25.— 25.25
Żyto stand. II. 694	24.75 25.—
Jęczmień jed. 672	25.75 26.—
Jęczmień przem. 644	24.25 24.50
Jęczmień pastew. 621	23.25 23.50
Owies stand. I. 450 n.	23.50 23.75
Owies stand. II. 435	23.— 23.25
Kukurydza krajowa	21.— 21.75
Ziemniaki	3.— 3.25
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Wyka ciemna	19.50 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	19.50 20.—
Wyka szara	18.50 19.—
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	33.50—34.—
Hreczka pastewna	24.— 25.—
Len*)	52.—53.—
Siemię konopne	41.50—42
Łubin niebieski	16.— 16.50
Rzepak ozimy	57.—58.
Rzepik letni	52.— 53.—
Kasza hreczana	57.—59.—

Proso krajowe	25.— 25.50
Makuchy lniane	25.50 26.—
Mak niebieski*)	65—70
Mak siwy*)	55—60
Kmin *)	80.— 85.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
ditto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	95.— 100.—
czerwona wolna od kan.	110.— 115.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Myślący Kazio.

Nauczycielka. Moje dziecko, dlaczego piszesz słowo dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pisać przez u...

Kazio: A ja myślałem, że trzeba pisać przez o z kreską, bo dziura jest okrągła.

Także dowód.

— A macie Icku świadectwo na tego gniadego konia?

— Miałem, ale zgubiłem.

— To ja boję się go kupić.

— Nie bójcie się, Wojciechu, ja wam daję honorowe słowo, że ten koń nigdy nie był kryminalnie karany.

Uśmiechnij się

Na lekcji matematyki.

W klasie podwstępnej nauczyciel wyjaśnia malcom zawiłości matematyki.

— Twoja mamusia poszła do sklepiku. Wzięła tam soli za 10 groszy, mąki za 20, ryżu za trzydzieści. Ileż musiała zapłacić?

— Nic!

— Jakto Halinko?

— No tak, bo przecie sklep nasz należy do tatusia, to mamusia nic nie płaci.

Małe nieporozumienie.

Sędzia: — Czy podsądny może co dodać na swoją obronę?

Oskarżony: — Co? Jeszcze mam dodać? Już sto złotych dałem mojemu obrońcy.

Chodnik dla pieszych...

— A nie możecie pędzić świni szosą? To chodnik dla pieszych!

— Adyć moja świnia idzie też pieszo!

Całkiem zrozumiałe.

— Łaskawy panie, nic nie jadłem — woła żebrak.

— A czemu nie pracujesz?

— Gdybym pracował, toby mi się jeszcze bardziej chciało jeść.

Sprytna odpowiedź.

Porucznik: — Kanonier Faja, po co armata ma lufę?

— Aby ją pucować, panie Poruczniku.

!!! Płacąc 1 złoty 65 groszy, zapewnisz sobie przesyłkę dwóch czasopism przez cały kwartał !!!

Prenumerata za drugi kwartał

Przypominamy naszym Czytelnikom, że należy zapłacić prenumeratę za drugi kwartał, mianowicie

z „Głosem Gospodyń Wiejskich"

zł 1.65

lub

bez „Głosu Gospodyń Wiejskich"

zł 1.25

Zniżka (tak jak podano na końcu numeru) należy się tylko członkom takiego Kółka Rolniczego lub innej organizacji, która już jeden egzemplarz Tygodnika zaprenumerowała po pełnej cenie. W tym wypadku należy umieścić na odcinku, prócz nazwiska prenumeratora, także nazwę danej organizacji.

KÓŁKA ROLNICZE I INNE ORGANIZACJE, KTÓRE NIE OPŁACIŁY JESZCZE PIERWSZEGO KWARTAŁU, ZECHCĄ ODWROTNIE WYRÓWNAĆ NALEŻYTOŚĆ ZA DWA KWARTAŁY.

Przekazy rozrachunkowe były dołączone do numeru 14-go.



Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.
Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.